

Andrzej Małkiewicz

16 października 2022

Drony

Armia rosyjska miała być drugą najpotężniejszą armią świata – dzięki wielkości i wyposażeniu. Sama liczebność żołnierzy nie zawsze jest rozstrzygająca. Już Machiavelli zapewniał: „Dzielność żołnierzy znaczy więcej niż ich liczba, a sytuacja nieraz przynosi więcej pożytku niż dzielność” (Niccolò Machiavelli, *Sztuka wojny*, tł. Zdzisław Płoski, Gliwice 2012, s. 252). Ale i rosyjskie wyposażenie miało być supernowoczesne. Nie ulega wątpliwości, że armia ta dysponuje bronią atomową oraz raketami kosmicznymi. Niemniej, na froncie „nowoczesność” okazała się mocno niedoskonała.

„Cuda” rosyjskiej techniki zawiodły. Dotyczy to nawet najbardziej zaawansowanego czołgu T-90M, ultranowoczesnej maszyny, produkowanej w miejscowości Niżny Tagił (Нижний Тагил) w rejonie Uralu przez koncern Urałwagonzawod (Уралвагонзавод), do dziś noszący imię Feliksa Dzierżyńskiego. Ich produkcję ujawniono w 2017 r. Szacowano, że w chwili rozpoczęcia inwazji armia rosyjska miała ich na stanie ok. 40-70 – ale i one były niszczone przez Ukraińców. A przede wszystkim było ich za mało, jak na ponad 1000-kilometrową linię frontu.

Innym „cudem” miały być bezzałogowe statki powietrzne, zwane dronami (od ang. „drone” – truteń). Pilotowane są zdalnie lub działają autonomicznie, kierowane przez pokładowy komputer, który przed startem otrzymuje tylko ogólne wytyczne. Wykorzystywane są głównie do obserwacji i rozpoznania, mogą też być uzbrojone i wykonywać działania bojowe. Choć przenoszą ciężkie ładunki, uzbrojone wojskowe, drony są lżejsze niż ich załogowe odpowiedniki, przez co bardziej zwrotne, mniejsze i trudniejsze do namierzenia. Ich możliwości w zakresie przyspieszenia, dokonywania skrętów i akrobacji nie są zmniejszane fizjologicznymi ograniczeniami ludzkiego pilota.

Wykonują misje wywiadowcze, obserwacyjne i rozpoznawcze, to są ich główne zadania. Ale mogą też przeprowadzać ataki elektroniczne, przenosić ładunki wybuchowe, niszczyć obronę powietrzną wroga i atakować jego pozycje. Wojskowe drony kosztują od kilku tysięcy dol. do dziesiątek milionów dol., a ważą od mniej niż pół kilograma do ponad 18 ton.

Własne konstrukcje produkują Izrael, USA, Chiny, Iran, Pakistan i Turcja. Ostatnio pojawiły się informacje o podjęciu ich wytwarzania w Indiach.

Zbliżony charakter mają pociski manewrujące – posiadające własną kamerę, komputer, który samodzielnie naprowadza je na cel – ale w odróżnieniu od dronów wykonują tylko jedną misję, kończącą się trafieniem w cel.

Przed wojną rosyjski przemysł produkował trzy podstawowe typy dronów. Firma Kronsztad z podmoskiewskiego Tuszyna wyrabiał Inochodźce, największe statki powietrzne tej klasy w Rosji. W innych zakładach produkowano też mniejsze Forposty i Orłany. Okazało się jednak, że skala produkcji jest wręcz symboliczna. Produkcję Kronsztada szacowano na ok. 15 sztuk rocznie, co w żaden sposób nie zaspokajało potrzeb armii. Pozostałe firmy miały prawdopodobnie podobne możliwości.

Wszystkie drony testowano stosując podczas wojny w Syrii. Użytkownicy byli bardzo zadowoleni, ale nie wzięto pod uwagę, że tamtejsi bojownicy nie dysponowali porządną obroną przeciwlotniczą.

W tej sytuacji w obecnej wojnie rosyjskie drony odegrały znikomą rolę, w odróżnieniu od używanych przez Ukraińców tureckich Bayraktarów, które prowadziły skuteczne rozpoznanie i same zadawały armii rosyjskiej poważne straty.

Po kilku miesiącach Rosjanie zrozumieli zaniedbanie, podjęli wysiłki, by to zmienić. Ponieważ podzespoły sterujące i niezbędne dronom urządzenia optyczne objęte są sankcjami, a w Rosji nie wytwarza się ich – powiększenie produkcji we własnym zakresie nie było możliwe. Zatem rosyjscy delegaci kilka razy, w czerwcu i lipcu odwiedzali Iran, zabiegając o kupienie sprzętu. Rokowania przeciągały się. Czy Iran obawiał się sankcji? Raczej nie. Może obawiano się oddania „cudownej” broni „niewiernym”? Dopiero wizyta Władimira Putina w Teheranie 19 lipca pozwoliła załatwić sprawę.

Ale, albo Rosji brak pieniędzy, albo Iran woli zachować ostrożność, bo dysponuje trzema typami dronów: dużymi Shahed-129 i Shahed-191 oraz najtańszymi Shahed-136. Kupiono te ostatnie (może wywiady wiedzą, ile – ale nie ujawniły tego). Są one czymś pośrednim między samolotem i pociskiem manewrującym, tańszym odpowiednikiem prawdziwego drona. Nie nadają się do rozpoznania, mają tylko jeden ładunek, który używają w pojedynczej misji samobójczej. Ich dodatkową zaletą jest prostota obsługi, a doświadczenie pokazało, że żołnierze rosyjscy ze zbyt precyzyjnym sprzętem nie radzą sobie.

Shahed-136 jest niewielki. Ma 2,5 m rozpiętości skrzydeł, waży około 200 kg, z czego 50 kg przypada na głowicę bojową. może poruszać się z prędkością przelotową 180 km/h. Irańczycy chwalą się, że zasięg lotu wynosi ponad 1000 km. Zważywszy na rozmiary, jest to jednak wątpliwe. Były reklamowane jako ciche, ale to okazało się nieprawdą, Ukraińcy przekonali się, że słychać je z kilku kilometrów. Bzyczą jak komary.

Nazywanie ich „kamikadze” to obraza dla Japończyków. Warto przypomnieć, że „szahid” to w islamie męczennik za wiarę, w szczególności zamachowiec-samobójca. Takimi są właśnie Shahedy.

Okazały się one skuteczne i zadawały Ukraińcom poważne straty, dopóki ci nie nauczyli się zestrzeliwania ich. Podobno pomogły w tym dane uzyskane od wywiadu Izraela. Gen. Wałerij Załużny – naczelny dowódca Sił Zbrojnych Ukrainy – poinformował, że Polska przekazała Ukrainie poradzieckie wyrzutnie, które okazały się skuteczne w walce z Shahedami.

Szacowano, że do 14 października z wystrzelonych 86 tych dronów obrona przeciwlotnicza miała zestrzelić aż 52. Oznacza to, że tylko 40 proc. doleciało do celu. Nie świadczy to najlepiej o jakości.

Import broni z Iranu przyniósł dodatkowe komplikacje. Rosja nie ma z Iranem wspólnej granicy (a na Morzu Kaspijskim jej flota jest za mała), zatem transporty muszą być przekazywane przez Azerbejdżan. Ale państwo to jest w tłącym się konflikcie zbrojnym z Armenią, która aż do tej pory była wspierana militarnie przez Moskwę. By możliwe były przewozy przez Azerbejdżan, Rosja zawiesiła wsparcie dla Armenii, tym samym zdradzając jednego z najwierniejszych sojuszników.